



ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

BYĆ APOSTOŁEM DZISIAJ

Chuan-En Shih (Joseph) - Seminarian SAC
CZERWIEC 2025 r.



„Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo!” (Mt 9:38)

Jubileusz seminarzystów

Tł. S. Monika Jagiełło SAC

„Miłość Chrystusa przynagla nas” (2 Kor5,14). Każda historia powołania jest inna. Niektóre zaczynają się od grzmotu, inne od szeptu. Moja zaczęła się w ciszy. Ludzie czasami pytają mnie: „Kiedy po raz pierwszy poczułeś, że Bóg cię wzywa?”. Szczerze mówiąc, tak naprawdę nie wiem. Nie miałam jednego wielkiego momentu, w którym wszystko się zmieniło. Moja podróż z Bogiem rozpoczęła się po cichu, kiedy byłem jeszcze dzieckiem. Zostałem ochrzczony i od najmłodszych lat moi rodzice zabierali mnie do kościoła w każdą niedzielę. Uczęszczałem również do szkoły niedzielnej i uczestniczyłem w większości zajęć w naszej parafii. Wiara zawsze była częścią mojego życia.

Ze względu na ten kontekst nie jest zaskakujące, że skończyłem na ścieżce do kapłaństwa. Mimo to, nie zawsze czułem się tego pewien. Żyłem swoją wiarą po prostu, nie myśląc o niej zbyt wiele. Nie miałem silnego emocjonalnego doświadczenia miłości Chrystusa, które sprawiłoby, że zdecydowałem się zostać księdzem.

Pytanie to powróciło do mnie wiele lat później, kiedy odbywałem obowiązkową służbę wojskową. W tym czasie zacząłem więcej myśleć o swojej przyszłości. Zaciekało mnie życie w seminarium - jak to byłoby studiować i żyć z innymi, którzy również rozważali powołanie do kapłaństwa.

W 2015 roku, po zakończeniu służby wojskowej, poznałem ks. Salomona Titusa ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (SAC). Przedstawił mnie wspólnocie pallotyńskiej. Wkrótce potem wstąpiłem do postulatu na Filipinach i rozpocząłem formację. Sześć miesięcy później, bez wahania, wstąpiłem do nowicjatu. Był to szczególny czas wyciszenia, modlitwy i poznawania życia oraz duchowości św. Wincentego Pallottiego, założyciela zgromadzenia. W 2018 roku ukończyłem nowicjat i wróciłem na Tajwan, gdzie złożyłem pierwszą profesję. W ubiegłym roku, 2024, złożyłem profesję wieczystą w Niemczech, a teraz kontynuuję tam studia teologiczne.

Ta podróż przyniosła zarówno wyzwania - zwłaszcza językowe i kulturowe - jak i głębokie łaski. Zachęta ze strony moich formatorów, braterstwo braci i siła modlitwy - wszystko to mnie wzmocniło. Studiowanie w obcym kraju nie jest łatwe. Jednak otrzymałem głębokie wsparcie od formatorów oraz braci. Ich pomoc przypominała mi, że nie jestem sam. To jedna z pięknych rzeczy w życiu wspólnoty - nigdy nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. Jakże prawdziwe jest to, że Chrystus posyła nas, ale nigdy samych. Wzrastamy razem. Pomagamy sobie nawzajem, gdy jest ciężko, i świętujemy także razem, gdy jest radość.

Słowa św. Pawła brzmią prawdziwie: „Miłość Chrystusa przynagla nas”. To nie tylko piękne zdanie. To paliwo naszego powołania. To miłość dodaje nam odwagi, kiedy czujemy się nieadekwatni. To miłość uczy nas, jak przebaczać, jak się poświęcać i jak służyć, nie licząc się z kosztami. Kiedy Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”, w rzeczywistości mówił dokładnie o takiej sytuacji. Ale dlaczego? Ponieważ potrzeby świata są wielkie. Świat łaknie prawdy, nadziei i miłości. To prowadzi nas do serca wizji św. Wincentego Pallottiego: każdy ochrzczony chrześcijanin jest powołany do bycia apostołem. Jego słowa wciąż odbijają się mocnym echem: „Miłość Chrystusa przynagla nas - Caritas Christi urget nos - nie tylko do przyjmowania Bożej miłości, ale do przekazywania jej innym”.

Każdy z nas, bez względu na stan życia, jest częścią wielkiej misji Boga. Nikt nie jest zbyt młody, zbyt ubogi, zbyt słaby lub zbyt zwyczajny, aby zostać posłanym. Wincenty Pallotti często pisał: „Nie rozum, nie talenty, nie ludzkie siły, ale tylko łaska Boża i nasza współpraca z nią przynosi owoce w apostołstwie”. Te słowa przemawiają dziś szczególnie do seminarzystów. Nie chodzi o bycie najmądrzejszym, najbardziej utalentowanym czy najlepszym mówcą. Liczy się otwartość na łaskę, wierność w małych rzeczach i gotowość do służby.

Miałem okazję uczestniczyć w posługach, które pokazały mi dzisiejsze, prawdziwe potrzeby Kościoła - programy dla młodzieży, przygotowanie sakramentalne i pomoc społeczna. Te doświadczenia pomagają mi połączyć to, czego uczę się w seminarium z prawdziwym życiem. Pomagają mi również myśleć o tym, jak mogę służyć Kościołowi w przyszłości, nie tylko w teorii, ale w prawdziwym działaniu.

Bycie seminarzystą w dzisiejszych czasach oznacza naukę znajdowania równowagi między życiem w misji a kontemplacją. Jesteśmy studentami, ale także przyszłymi kapłanami, przyszłymi spowiednikami i towarzyszami ludu Bożego. Przygotowujemy się nie tylko do służby w kościołach i kaplicach, ale także na ulicach, w szkołach, w szpitalach, w domach, a nawet w przestrzeni cyfrowej. Św. Wincenty Pallotti przypominał nam również: „Pamiętaj, że najmniejszy czyn wykonany z wielką miłością staje się skarbem na wieczność”.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy w seminarium, pracujemy w parafii, czy wspieramy powołania poprzez modlitwę, każdy z nas ma swój udział w „żniwach”. Módlmy się razem, aby Kościół zawsze miał świętych, radosnych i zaangażowanych robotników.

Panie żniwa, wezwaleś nas po imieniu i posłałeś do pracy na Twoim polu. Poślij więcej robotników, tych, którzy kochają Cię głęboko i służą Ci bezinteresownie. Uczyni nas wiernymi zadaniu, radosnymi w podróży i pokornymi w naszej służbie. Niech miłość Chrystusa zawsze nas przynagla. Amen.

Jubileusz seminarzystów to nie tylko święto. To czas odnowy, moment, by przypomnieć sobie, dlaczego nieustannie mówimy „tak” na Boże wezwanie. To także czas, aby podziękować tym, którzy szli z nami - naszym rodzinom, formatorom, przyjaciółom i świętym, takim jak nasz założyciel św. Wincenty Pallotti, którzy nadal nas inspirują. Moja historia jest tylko jedną z wielu. Wielu innych seminarzystów na całym świecie również obywatel tej podróży. Niektórzy wyraźnie usłyszeli wezwanie. Inni, tak jak ja, potrzebowali więcej czasu. Ale wszystkich nas porusza ta sama siła: miłość Chrystusa. Gdziekolwiek jesteśmy - w seminarium, w parafii czy w domu - miłość Chrystusa wciąż wzywa.

Czy będziemy słuchać? Czy odpowiemy? Więc jeszcze raz pytamy: „Panie, co chcesz, abym uczynił - tu i teraz?”